

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydz-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 312

Nowy rząd francuski Pożar statku japońskiego

utworzył wczorajszej nocy Flandin

Zaloga zgineła na morzu

PARYŻ (PAT). O godz. 1-ej w nocy premier Flandin przedstawił członków sformowanego przez siebie rządu prezydentowi Republiki.

Po sformowaniu gabinetu premier Flandin udzielił prasie następującego wywiadu:

Rozjem polityczny trwa. Zdolałem zebrać dookoła siebie ludzi, którzy, jestem tego pewny, wykorzystają go z całą gorliwością dla dobra Francji i Republiki. Potrafią oni zapomnieć o różnicach partyjnych, jakie ich dzielą, mając przed sobą jako główne cele: walkę z niedźwiedziem, bezrobociem, odbudowę gospodarczą kraju, równowagę finansów publicznych i podjęcie na nowo zagadnienia reformy państwa.

Spodziewam się, że kraj odnieście się z sympatią do rządu, który starał się utworzyć w jak najszybszym czasie, by móc normalnie przystąpić do pracy.

Rząd przedstawi się Izbie w najbliższy wtorek — zakończył premier Flandin.

Ustalenia Flandina uformowania rządu w poprzednim składzie zrealizowały się połowicznie. Większość tak objęli poprzedni ministrowie poprzedniego gabinetu, jednakże weszła do niego nowa osobistość. Przedewszystkiem zaś w skład rządu nie weszli marszałek Petain, Tardieu, Marquet i Lemery.

Odmowa dwóch pierwszych mężów stanu stanowi dla gabinetu Flandina duży strach. Marszałek Petain odmówił, jak twierdzą wczoraj, wejścia do nowego gabinetu ze względu na podany wiek, przemęczenie i zły stan zdrowia. Także ministra wojny objął po nim w obecnym gabinecie gen. Maurin. Pozostałe teki obrony narodowej, to jest lotnictwo i marynarka wojenna, pozostały w dotychczasowych rękach.

Odmowa Tardieu ma charakter ściśle polityczny, co zresztą sam on podkreślił w oświadczeniu, złożonym wczoraj w prasie. Polityczny charakter ma również nieobecność w nowym rządzie dotychczasowego ministra pracy Marquet, który cieszył się pełnym zaufaniem państwa byłego premiera Doumergue'a.

Wobec powyższego, stosunek do nowego rządu grupy prawniczej Tardieu, jak również neosocjalistów z podmarki Marquet, stoi pod znakiem zapytania.

Jak już zaznaczyliśmy, do rządu również nie wszedł senator Lemery, który niedawno objął tekę sprawiedliwości po głośnej dymisji skompromitowanego nieco politycznie ministra Chérona.

Nowymi osobistościami w gabinecie

OD ŚWITU DO NOCY

Wczoraj o godz. 13-ej p. Michał Walters Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Łódwy złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku Królewskim.

Delegacja brytyjskich przemysłowców węglowych wyjeżdża dziś z Londynu do Warszawy.

W miejscowości Bom Successo, stan Minas-Geraes, zmarł murzyn nazwiskiem Chico Valho w wieku 121 lat, po zostawianiu żony i dwanaścioro dzieci. Chico Valho był uważany za najstarszego murzyna w Brazylii.

Śmierć przy pracy

W Państwowej Żupie Solnej w Inowrocławiu zdarzył się wczoraj wieczorem niebezpieczny wypadek. Przy warzeniu soli zajęty był 60-letni Michał Szykowski, zatrudniony w Żupie od kilkadziesiąt lat.

Przy wydobyciu brył soli z tak zw. patelni, Szykowski, stojąc na podwyżce, podłignął się i wpadł do wrzątku solnego. Ciężko oparzonego wydobyl koleźdy. Lekarz stwierdził oparzenia drugiego i trzeciego stopnia. W stanie bezradnym przewieziono niebezpiecznego do szpitala.

Flandin'a są minister wojny gen. Maurin, sprawiedliwości Pernot (republikanin socjalny), spraw wewnętrznych Regnier (radykał), rolnictwa Cassez

(radykał), oraz Mandel (bez przynależności partyjnej), jeden z najbliższych współpracowników Clemenceau z czasów wojny, szef jego gabinetu.

Zamach na chińskiego marszałka

Bomba rozerwała wagon kolejowy

BERLIN (PAT). Jak donosi agencja Rengo, dokonano zamachu na marszałka Czang-Kai-Szeka, który wyjechał wczoraj specjalnym pociągiem do Pekinu, celem odbycia konferencji z posłem japońskim Arjoszi.

W chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez stację Erzumenci, rzuciono bombę, która trafiła w ostatni wagon. Dwaj urzędnicy ze służby pociągu marszałka

Czang - Kai - Szeka zostali zabici, 4-ej ranni.

Marszałek Czang - Kai - Szek oraz najbliżsi jego współpracownicy ocalili i odjechali tym samym pociągiem do Pekinu, gdzie dziś rozpocznie się konferencja.

Według dalszych doniesień 2 osoby aresztowano. Agencja Rengo donosi, że cenzura chińska nie dopuściła dotychczas do

ogłoszenie wiadomości o zamachu.

NANKIN, (PAT). Po zamachu na marszałka Czang-Kai-Szeka, którego ofiarą padło kilku ludzi z otoczenia marszałka, policja chińska przeprowadziła cały szereg aresztowań w Nankinie i Pekinie. Według pogłosek zamach miał być dziełem chińskiej organizacji komunistycznej.

Olbrzymi pożar elewatora zbożowego

Szereg osób zginęło w płomieniach

NEW PORTNEWS, (PAT). Olbrzymi pożar zniszczył tu wielki elewator zbożowy. Stra-

ty są bardzo poważne. Szereg ludzi znalazło śmierć w płomieniach, 2 ciężko ran-

nych. Szkody wynoszą 2 miliony dolarów.

Nowa afera finansowa we Francji

PARYŻ (PAT). Na wniosek ministerstwa skarbu władze sądowe wszczęły śledztwo przeciwko finansistom Karolowi Goldenbergowi vel Levy i spółnikom, oskarżonym o nadużycie zaufania.

W sprawie tej chodzi o to, iż obligacje, opiewające na 25 milionów franków, wypuszczone przez towarzystwa, uprawnione do odszkodowań wojennych, były w sposób podstępny zde-

ponowane w Banku Indochińskim, który na ich podstawie udzielił Goldbergowi vel Levy'emu pożyczki 13 milionów franków.

Aktywa głównego towarzystwa finansowego, założonego przez Levy'ego, w którym piastował on godność wiceprezesa, opiewające pozornie na 200 milionów franków, składały się z papierów bezwartościowych i

wierzytelności fikcyjnych. Poza tem, jak się okazało, aktywa około 30 towarzystw i przedsiębiorstw, założonych przez Levy'ego, nie dosięgały nawet połowy pasywów.

W kołach politycznych i finansowych Paryża już od dłuższego czasu krążyły pogłoski o nowej aferze finansowej, której bohaterem jest tymczasem finansista Goldenberg vel Levy i jego najbliżsi współpracownicy.

Co z tego wyniknie?

Atak niemieckiego ministra na politykę gospodarczą rządu

BERLIN (PAT). Na zjeździe inżynierów w Stutgarcie wystąpił wirtemberski minister gospodarki prof. Lehnich z ostrą krytyką eksperymentów narodowo-socjalistycznych w polityce gospodarczej, oświadczając, że rzucanie frazesami „narodowy socjalizm”, „dobro ogółu”, oraz łżenie systemu liberalistycznego nie wystarczy jeszcze do roz-

wiązania aktualnych zagadnień gospodarczych.

Mówca wskazywał, że brak opowania i nadużywanie frazesów, będące typowym zjawiskiem obecnego życia niemieckiego, są objawami ujemnymi, prowadzącymi nieuchronnie do dyktantyzmu gospodarczego. System liberalny stworzył koncepcje, których nie można negować dlatego tylko, że pochodzą z epoki liberalizmu. W swych podstawach narodowo-socjali-

styczny system gospodarczy opiera się na tych samych zasadach, co system liberalny, a mianowicie na własności prywatnej i prywatnej inicjatywie.

Najbardziej sensacyjne jest oświadczenie prof. Lehnicha, że Niemcy powinny się ograniczyć do tych dziedzin wytwórczości gospodarczej, do których się szczególnie nadają. To, co może być zagranicą taniej produkowane, powinno zasadniczo być tam wytwarzane, choćby nawet chodziło o artykuły dla egzystencji narodu najbardziej potrzebne.

Utonęło 80 osób na Złotym Morzu

podczas zderzenia dwu statków

DAILER (PAT) Na Złotym Morzu wydarzyła się tragiczna katastrofa.

Mianowicie naskutek mgły, zderzyły się dwa statki. Zderzenie było tak nagłe, iż wszelka

akcja ratunkowa była niemożliwa. 80 osób znalazło śmierć w morzu.

Krwawa walka młynarza z robotnikami

Strzelano z rewolwerów i dubeltówek

Z Włodzimierza donoszą: Wczoraj wieczorem we wsi Tróscinaki gminy Korytnicy pomiędzy właścicielami młyna Czopkiem Kustrą i Michałowiczem a robotnikami tego młyna braćmi Bolesławem, Władysławem i Józefem Ziębiczkimi doszło do bójki, w trakcie której wywiązała się strzelanina.

Podczas strzelaniny ciężko poranieni zostali bracia Ziębiccy. Józef kulą rewolwerową w brzuch, Bolesław z dubeltówki w lewą rękę i brzuch, zaś Wła-

dyśław z dubeltówki w pierś.

Powodem krwawego zatargu było nieporozumienie na tle wynagrodzenia za pracę. Właściciele młyna zostali osadzeni w areszcie, zaś robotnicy odwiezie-

ni do szpitala powiatowego we Włodzimierzu.

Waldemarasz znowu skazany

B. premier litewski Waldemaras skazany został wczoraj na 6 miesięcy więzienia za napisanie w niemieckiej gazecie „Preussische Zeitung” artykułu pro-niemieckiego, występującego przeciw polityce litewskiej w Kłajpedzie.

Oszukańczy dyrektor ks. Pless skazany na 2 lata więzienia

Wczoraj po południu sąd apelacyjny w Katowicach ogłosił wyrok w sprawie przeciwko dyrektorowi „Oswagu” Ebelingowi i Ogermannowi oraz dyrektorowi „Deutsche Bank” Casparowi.

Na podstawie tego wyroku

sygnaly, wzywające pomocy, statek bowiem, naskutek uderzenia pioruna w czasie szalejącej burzy stanął w płomieniach. Zaloga w liczbie 42 ludzi opuściła pokład statku, stając się ratować na łodziach.

Wysłane statki ratownicze z Tokio nie natrafiły do tej pory na łodzie z załogą „Ranan Maru”. Jest obawa, iż załoga nie zdołała się uratować i znalazła śmierć w morzu.

Lewjatan Interwenjuje

Minister Opieki Społecznej, p. Paciorkowski przyjął wczoraj delegację Centralnego Związku Przemysłu Polskiego w osobach naczelnego dyrektora p. Andrzeja Wierzbickiego, posła Jana Hołyńskiego i innych.

Delegacja przedłożyła p. ministrowi szereg wniosków w związku ze sprawą reformy ubezpieczeń społecznych.

Zmiany i redukcje w Izbie Ubezpieczeń

Okres reorganizacji ubezpieczalni społecznych (dawnych Kas Chorych) został zakończony, przyczem urządowanie zostało znacznie uproszczone i uporządkowane. Wobec tego od Nowego Roku mają być przeprowadzone redukcje personelu urzędniczego ubezpieczalni w całym kraju.

Redukcji ulegnie personel administracyjny i administracyjno-lekarski.

W okręgu lwowskiej ubezpieczalni, jak słychać, zwiniętych będzie 50 etatów administracyjno-lekarskich.

Niezależnie od tego, wobec złączenia 4 zakładów ubezpieczeniowych w jeden, nastąpi w centrali tych zakładów w Warszawie redukcja personelu urzędniczego o 30 proc.

Zastrzelili się w celi

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odpowiadał z wolnej stopy Leon Jankowiak, b. właściciel znanej restauracji „Pod Orłem”.

Akt oskarżenia zarzucał mu rozmyślne podpalenie lokalu w celu uzyskania premii asekuracyjnej w wysokości 30 tysięcy złotych. Na rozprawie w pierwszej instancji Jankowiak został uniewinniony.

Wczoraj sąd apelacyjny skazał go na 4 lata więzienia z natychmiastowym aresztowaniem. Jankowiaka odprowadzono do celi więziennej. Po chwili w celi rozległ się strzał rewolwerowy. Po otwarciu drzwi znaleziono Jankowiaka leżącego na ziemi z przestrzeloną głową. Jankowiak wkrótce zmarł.

Ebeling skazany został na 2 lata więzienia za oszustwo, popełnione w celu przysporzenia korzyści majątkowych p. von i less, sięgających przeszło 30 milionów złotych.

Oskarżeni Ogermann i Caspar zostali uniewinnieni.

Krwawy finał załotów Sensacyjna spowiedź lekarza

Podczas kłótni zamordowano dwóch mężczyzn

Od korepetytora do bohatera znanej powieści

We wsi Ciasne pod Białymstokiem odbywało się w prawosławny Nowy Rok przyjęcie gości u gospodarzy Jarmocewiczów. Podczas zabawy do drzwi mieszkania zapukał Władysław Makarczuk, który przez dłuższy czas bezskutecznie zabiegał o rękę córki. Widząc, że przed nim drzwi są zamknięte, dojął się coraz gwałtowniej, aż wreszcie otworzyła mu Jarmocewiczowa.

Nie rozmawiając z nikim, wszedł szybkim krokiem do pokoju bawialnego, przyjrzał się wszystkim obecnym, a następnie głośno zawołał:

— Myślałem, że to goście, a to g...

Gdy jeden z obrażonych gości, Olchownik, odpowiedział mu, aby wobec tego opuścił towarzystwo, które mu nie odpowiada, Makarczuk uderzył go w głowę i rzucił się do ucieczki.

W pogon za nim pobięło kilka osób z Olchowikiem na czele i dopędziwszy Makarczuka na dworze, zaczęli się z nim szarpać. Na odgłos kłótni zbiegli się koledzy i krewni Makarczuka, przyczem jedni chcieli załagodzić przyłtne zajście, a drudzy jeli spieszyć napadniętemu z pomocą, chcąc oswobodzić go z rąk trzymającego go Olchowika.

Cołając się przed nacierającą gromadą, Michał Jarmocewicz zranił nożem w głowę Antoniego Krasnickiego, a potem schronił się do swego domu, do którego także cofnęli się z dworu szarpiący się między sobą Makarczuk i Olchownik, upatrzone

na zięcia Jarmocewiczów.

W mieszkaniu, Jarmocewicz uderzył nożem kilka razy w plecy Makarczuka i ten padł martwy. Po tygodniu zmarł drugi, zraniony także nożem przez Jarmocewicza, Krasnicki, gdyż od ciosu wywiązało się ropne zapalenie mózgu.

Jarmocewicz stanął przed sądem, jako obwiniony o śmierć dwóch ludzi. Nie przyznał się do zamiaru zabójstwa, dowodząc, że obydwóch uderzył w

bojce nożem rzeźnickim. Sąd Okręgowy uznał, że Makarczuk odezwał się w sposób prowokacyjny o gościach Jarmocewicza, przez co mógł wyprowadzić go z równowagi i dlatego czyn zbrodniczy został potraktowany łagodnie.

Jarmocewicz otrzymał więc karę pięciu lat więzienia, a jednocześnie zapłacić musi powództwo cywilne, wniesione przeciwko niemu przez rodziny zabitych.

Wielką sensacją stanowi proces dr. med. Borysa Rubinszteina, oskarżonego o wyłudzenie posagu w kwocie 6000 dolarów. Wczoraj odbywał się dalszy ciąg tej, rozpoczętej przed dwoma dniami, rozprawy sądowej. Oskarżony lekarz nie przyznał się do winy i złożył obszernie wyjaśnienia, które wywołały duże zaciekawienie.

Opowiedział on historię swego całego życia. Uczył się w nadzwyczaj ciężkich warunkach materialnych. Ojciec jego był

poważnie chory i już od 4-jej klasy, musiał sam na siebie pracować. Utrzymywał się więc z korepetycji. W owym czasie było u niego tak kruczo z pieniędzmi, że dalsze studia odbywał za pożyczane sumy. Zaciągał więc długi na lewo i na prawo. Nawet po ukończeniu uniwersytetu sytuacja jego nie poprawiła się, gdyż nie mógł jeszcze zarabiać miesięczne do chody wahały się niewiele ponad sto złotych.

Poznał p. Różę Mowszowiczównę za pośrednictwem swego krewnego, który zmierzał za wszelką cenę doprowadzić do tego małżeństwa. Pośrednik namawiał do tego dr. Rubinszteina, wskazując, że stary Mowszowicz daje córce swej w posagu 9000 dolarów i mieszkanie z kompletnym urządzeniem. Później suma ta zmalała w jakiś sposób do 6000 dolarów, bo wiem Mowszowiczowie narzekali na ciężkie czasy i kryzys.

Lekarz był w ciągu dwóch tygodni codziennym gościem w mieszkaniu panny. Pośrednik od małżeństwa mówił, że rodzice panny zdziwi się, dlaczego on się nie oświadcza o jej rękę. Gdy to powtórzyło się kilka razy, wreszcie oświadczył się i odrazu został przyjęty.

Lekarz jest przystojnym męzczyzną, brunetem w typie Valentino. Wyszczepił się w chorobach wewnętrznych i nazwisko jego jest znane w Warszawie. Wspomina o nim nawet literat Paweł Gert w swej książce „Zachorowałem”, wyszydzając jej bezsilność lekarzy, nie mogących w wielu wypadkach ustalić przyczyny choroby. Dr. Rubinsztein występuje w tej książce jako dr. Bek i przedstawił w niej w korzystny sposób, jako młody lekarz, postępujący zupełnie inaczej, niż starzy rutyniści.

Najciekawsze zeznania dr. Rubinszteina odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Mówił wtedy o swych intymnych przeżyciach małżeńskich, a raczej o niemożności pożycia płciowego. W noc poślubną dostał szok nerwowy. Te okoliczności są najciekawszą częścią procesu.

Trzej obrońcy oskarżonego lekarza w związku z jego zeznaniami, domagali się wezwania na rozprawę lekarzy psychiatrów, którzyby ustalili naukowe przyczyny wstrzymania się od fizycznych stosunków w nie których razach. Jak mówią w kulaarach sądowych, na temat tego procesu, dużą przeszkodę w małżeństwie lekarza stanowiła świadomość, że „sprzedał się” dużo brzydszej od siebie i niepociągającej kobiecie.

Ponadto sam dr. Rubinsztein wyjaśnił, że już podczas podróży poślubnej, w pociągu do Krynicy zdarzyły się pierwsze nieporozumienia. Oto młody zonosko miał za złe swej małżonce, że w sposób nieodpowiedni zachowała się wobec pewnego panna, który jechał w tym samym przedziale do Krakowa. Zrobił jej wtedy wymówki, czemu ona się dziwiła, że już na drugi dzień po ślubie występują sceny zazdrości i co będzie później.

Miał jej jeszcze do zarzucenia, że zaraz potem zaczęła mu opowiadać serię tłustych dowcipów na temat przetrwania w alkoohole. To go od niej odstręczyło.

TANCOW nowoczesnych, narodowych, oraz clou sezonu „Carioca” najlepiej wyucza Szkoła Kurty, członka honorowego „Académie des maitres de danse de Paris” b. dyrektora Balletu Opery Warszawskiej.

Niezwykła walka o majątek ziemski

B. adwokat petersburski i członek palestry paryskiej ra ławie oskarżonych

RÓWNE. W wielkim majątku ziemskim Buszcza w powiecie zdołbunowskim na Wołyniu zapanował od pewnego czasu wielce niejasny i skomplikowany stan prawny. Właścicielka majątku hr. Julja Mortonowa zamieszkuje stale w Paryżu, zaś w jej imieniu gospodarował majątkiem pełnomocnik niejaki Lassen. Na hipotece majątku figuruje subhasta na rzecz Włodzimierza Andrejewa w wysokości 140.000 dolarów.

Przed kilku laty na widownię wypłynął niejaki Marjan Gawiak, znany „działacz” paracelacyjny, o którym ostatnio dość głośno jest w prasie. Osoba p. Gawiaka przypomniała się opinii publicznej w czasie głośnego procesu o oszustwa paracelacyjne Kańskiego i tow., który toczył się niedawno w Stanisławowie a następnie we Lwowie.

Otóż tenże p. Gawiak porozumiał się z Lassenem i w mia-

steczku podwarszawskim Piaseczno u jednego z tamtejszych notariuszów zawarta została między obydwoma panami umowa, wprowadzająca Gawiaka w posiadanie majątku Buszcza. Gawiak bez grosza wydatku stał się właścicielem jednego z największych majątków ziemskich na Wołyniu.

W międzyczasie hr. Mortonowa pozyskała nowego pełnomocnika w osobie rotmistrza rez. Juliana Moszyńskiego, który przybywszy do majątku zastał tam siedzącego i gospodarującego iure caduco Marjana Gawiaka. Rozpoczęła się nowa seria procesów o eksmisję Gawiaka, który nie marnował czasu, lecz eksploatował majątek w przewidywaniu, że będzie go musiał przedać czy później opuścić. Rabunkowa gospodarka objęła wyrab lasów, który prowadzony był pospiesznie i gorączkowo.

Okoliczność ta spowodowała interwencję ze strony Wołyńskiej Spółki Ziemiańskiej z siedzibą w Warszawie. Na rzecz bowiem tej spółki odstąpił Włodzimierz Andrejew ciążący na majątku dług w wysokości 140 tysięcy dolarów. Skoro doszło do wiadomości zarządu spółki, że w majątku prowadzona jest rabunkowa gospodarka leśna, przyjechał do Buszczy kierownik i współwłaściciel tej firmy Jan Danczycki, b. adwokat petersburski a obecnie paryski, za mieszkały stale w Paryżu.

Zastał w Buszczy stan jakgdyby wojennego pogotowia. Majątek podzielili się na dwa obozy warowne i pilnie strzeżone. Z jednej strony p. Wanda Gawiakowa, żona Marjana dyrgowała służbą folwarczną i przy jej pomocy starała utrzy-

mać się przy stanie chwilowego posiadania, z drugiej zaś strony Moszyński wystawił posterunki alarmowe i otoczył dom Gawiaków łańcuchem wartowników, żeby uniemożliwić im dostęp do stajen, obór i budynków gospodarczych. W majątku znajdowało się sześciu, specjalnie ze Zdołbunowa sprowadzonych na polecenie Moszyńskiego, bezrobotnych, uzbrojonych w sztylety i koły, którymi to osobnikami dowodził rządcą Adolf Rodziewicz. Ludzie ci trzy mali czujną straż nie przepuszczając nikogo przez linję demarkacyjną.

Dnia 27 czerwca do pokoju za jętego przez adw. Danczyzcę weszła Gawiakowa, aby zabrać stamtąd swoją pościel. Miała przytem wyniknąć utarczka, w toku której 72 - letni adwokat miał niebezpiecznie pobić kobietę.

Epilog tej niezwykłej wojny o majątek rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Równem. Na ławie oskarżonych zasiadli: Jan Danczycki zam. w Paryżu, Jan, Paweł i Mikołaj Tobiaszowie, oraz Stefan Głowacki, Paweł Podobaiew i Borys Krasucki ze Zdołbunowa — oskarżeni o ciężki rozstrój zdrowia Wandy Gawiakowej, jak również rządcą Adolf Rodziewicz oskarżony o podżeganie.

W wyniku rozprawy, która wywołała powszechne zainteresowanie, został adw. Jan Danczycki niewinny. Skazany na tomiasz został Adolf Rodziewicz za podżeganie na 1 rok więzienia, zaś sześciu bojowców zdołbunowskich po 10 miesięcy więzienia. Janowi Tobiaszowi i Borysowi Krasuckiemu sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg trzech lat.

Historja zawitej tranzakcji między poszkodowanymi a paserami

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sensacyjną sprawę o okradzenie emigrantów z Niemiec, po wprowadzeniu rządów Hitlera.

A było tak: Przed domem emigranta żydowskiego na ulicy Mylnej skradziono w podstępny sposób dwie walizki grupie aktorów-uciekierów. Przyjechali oni dorożką wprost z dworca, mając ze sobą 11 kufrow i waliz. Przy płaceniu dorożkarzowi na leżności za jazdę, zabrakło im 5 groszy. W tym momencie wyrósł jak z pod ziemi jakiś osobnik, który nieproszone zaofiarował się pożyczyc im tę drobną monetę i zaczął znosić z dorożki walizy. Gdy już dorożkarz odjechał, aktorzy spostrzegli brak 2 walizek. Odrazu padło podejrzenie, że kradzież została popełniona przez owego nieznajomego.

Jeszcze tej samej nocy akto-

rzy udali się z przewodnikiem do kawiarenki przy ulicy Lubbeckiego 23, odwiedzanej przez rozmaitych podejrzanym ludzi i ofiarowali nagrodę za wyszukanie skradzionych waliz, wartości 2600 złotych.

Trzech ludzi zgodziło się odrazu pośredniczyć w tej sprawie, tylko stawali wygórowane żądania, bowiem chcieli 800 złotych. Targi odbywały się przez parę dni, wreszcie stanęło na 200 złotych. Walizki zostały za tę cenę zwrócone, lecz okazało się, że niektóre przedmioty zginęły. Gdy kłócono się o to, do meliny złodziejsko-paserskiej wkroczyła policja i po zdobyciu obciążających dowodów, aresztowała wszystkich kombinatorów. Złodziejem był Chaim Markowski, który miał 7 pośredników w odstąpieniu łupów prawym właścicielem.

Wytoczono im proces o pa-

Naręczona na zapas

(S. F.) Panu Florjanowi Klimaszewskiemu znudziło się życie kawalerskie, postanowił więc się ożenić. Decyzja wstąpienia w związek małżeński była stanowcza i w tym celu p. Klimaszewski zareczył się z p. Weroniką Grzybek.

Jednak, jako człowiek przewidujący, chcąc uniknąć wszelkich niespodzianek postanowił się zabezpieczyć i prawie w tym samym czasie zareczył się również z p. Jadwigą Jagło.

— Zawsze lepiej mieć jedną w zapasie — rozumował. — Jak mnie jedna opuści, albo kipnie, albo mnie znudzi, to druga zostanie i takim sposobem mam pewność, że będę miał z ktem iść do ołtarza.

Swój czas, uczucie i pieszczoty dzielił p. Florjan równomiernie między obydwie naręczone, co mu całkowicie odpowiadało, tembardziej, że lubił rozmaitość kuchni.

Alę przypadek zrzucił, że szczęśliwie wybranki p. Florjana dowiedziały się o sobie. Pierwsza dowiedziała się p. Jadzia i odrazu poszła do swej rywalki.

— Chłop nas obydwie bajcuje — postawiła sprawę otwarcie. — A takie ciele, co dwie krowy ssie, szczęścia w małżeństwie żadnej z nas nie da. Więc się kłócić o niego i upierać przy niem nie warto. Lepiej wspólnymi siłami zbić łobuzowi morde, dla pólnego dobra naszej damskiej pici.

Panna Weronika przyznała rację i obydwie panie ułożyły wspólny plan działania. Ponieważ tego wieczoru p. Florjan miał być u p. Jadwigi, więc ustalono, że ma ona zażądać od niego wyjścia na spacer. Druga naręczona zaczął się w bramie i, dopiero gdy zejdą się w trójkę, panie wspólnymi siłami spuszcza ukochanemu manio.

Tak się też stało. P. Klimaszewski zjawił się u p. Jadzi punktualnie i był mocno zdziwiony, że zapasowa naręczona proponuje mu spacer przed kolacją.

— Może przedtem przekąsiem? — zauważył niesmiało.

— Nie, Florciu! Najpierw się dla apetytu przejdziemy.

Gdy znaleźli się w bramie z kąta wysunęła się p. Weronika i p. Florjan nagle stanął w obliczu swoich dwóch naręczonej.

— Jedyny mój! — oświadczyła p. Weronika. — Za tę miłość dożgonną, co mi ślubowałeś, te twoje ukochaną twarz na bite zrazy rozbiel! Masz dra niul Masz!

I panna Grzybek rąbnęła ukochanego przygotowanym na ten cel tłuczkiem do kartofli.

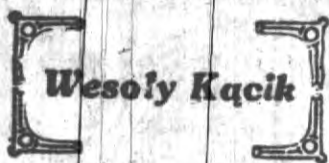
— Czego pani mego naręczonego w zęby bije? — oburzyła się p. Jadzia. — Najpierw trza w ciemię! Zeby ogłuszyć!

— Pani swojego bij w ciemię, a ja swojego w zęby! — podzieliła rolę p. Weronika i po chwili p. Florjan leżał na ziemi i, zastaniając się przed ciosami naręczonej wzywał ratunku. Nadbiegł dozorca, zbiegli się lokatorzy i z trudem wyrwali p. Florjana z rąk kochających kobiet.

Ponieważ koledzy wyperswadowali panu K., że takiej zniewagi, jak wybitcie zębów nawet rodzonym naręczonej darować nie można, wniósł on skargę do sądu.

Obydwie naręczone przyszły razem, z godnością wysłuchały wyroku skazującego je na 50 zł. grzywny i wyszły, trzymając się pod rękę.

— 50 złotych duża forsa — powiedziała p. Jadzia, — ale musisz mi pani przyznać, że warto było.



Wesoły Kącik

MISJA CIOCI



Gdy Sabcia przyszła do domu zapłakana, matka spojrziała na jej podkrążone oczy i od razu zrozumiała, że coś jest nie w porządku.

— Sabcia, co ci się stało?
 — Niic... — zaskakała Sabcia.
 — To czego płaczesz?
 — Bo ja się obawiam o mamę...
 — Dlaczego?
 — Mama jest jeszcze młodsza kobieta i ja się obawiam, że już... że już...
 — Ze co już?
 — Ze mama już niedługo zostanie babcią...
 — Matka Sabiny przerażona opadła na krzesło.
 — Sabina! Coś ty narobiła?
 — Ja? Nic... To wszystko on narobił!

— Kto to jest?
 I Sabcia, łkając, wyznała całą prawdę. On jest pianistą w kawiarni. Zna ją już trzy miesiące. Ona go kocha, a on jutro wyjedzie na prowincję na nową posadę.
 — Matka Sabci załamała ręce.
 — Powiedziałas mu chociaż wszystko?
 — Co?
 — No... no... że ja zostanę babką.

Sabcia wzruszyła ramionami.
 — Co go to obchodzi? On mamy nie zna!
 — Idiotka! Czy mówiłaś, że spodziewasz się dziecka?

— Nie!
 — Dlaczego?
 — Bo skąd ja wiem, że będzie dziecko? Może będą dwoje? Może będą bliźnięta? To ja już wole nie uprzedzać faktów i nic nie mówić.
 — I on nic nie wie?
 — Mam wrażenie, że się domyśla.
 — Aha! — zacisnęła pięści matka. — I dlatego ten łobuz ucieka na prowincję? Ale tak łatwo mu to nie pójdzie! Zapłaci za to grubo!

Tego samego dnia zwołano radę rodzinną. Przyszli wuj Szpagat i wuj Kon i najenergiźniejsza w rodzinie ciocia Kranc. Po burzliwej naradzie uchwalono, że ciocia Kranc pojdzie przed wyjazdem do urodziela i się z nim rozmówi.

— Zagroź mu sądem, kompromitacją! Jak porzucił dziewczynę, to musi płacić alimenty! 100 złotych miesięcznie! Anegdota mnie! Bez żadnych ustępstw! Rozumiesz?

— Już nie ucz mnie! Wiem sama!

— I żeby się zobowiązał na piśmie, u rejenta! Nie na pyski! Nazajutrz ciocia Kranc poszła. Wróciła wieczorem spoczną, zmęczoną, ale dumną ze spełnionej misji.

— Wszystko w porządku — oświadczyła — załatwiłam tak, jak wyście chcieli. Będzie pla-

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Razem nawet w okopach wśród kul (Godło: Br. Cz.)

Miałem lat 14-cie, kiedy pojechałem do Rosji. Jako ochotnik wstąpiłem do armii, a gdy miałem 18 lat starsi soldaci zaproponowali mi, abym z nimi poszedł do domu rozpusty, na co się zgodziłem.

ZINA

Tam zapoznałem piękną dziewczynę, Zinę, która podszła sama do mnie i poprosiła mnie do swego pokoiku.

Zacząła mi opowiadać o sobie; gdy jej zapytałem, co ja

spowodowało w życiu, że poszła na tak śliską drogę, zaczęła mi szczerze opowiadać, że jest z bardzo bogatej rodziny i miała narzeczonego, który ją uwiódł i wyjechał w nieznanym kierunku.

Zrozpaczona tem, że zostanie matką, wyjechała i wstąpiła na tę drogę, aby uniknąć wstydu przed rodzicami i znajomymi.

I JA NIE MIAŁEM RODZICÓW

Współczułem jej, gdyż i ja byłem bez rodziców, gdyż zmarli

mi: Matka przed wojną, a Ojciec na wojnie rosyjskiej. Ubolewałem nad jej losem i wyostałem ją z blota.

ZAWSZE RAZEM

Po paru tygodniach ześmy się tak pokochali, że nawet na krok nie rozłączaliśmy się i byliśmy tak szczęśliwi, że nie wiem sam, jak mam opisać.

Trwało to tak przez 10 miesięcy. Byliśmy nawet na froncie razem w okopach! Mielśmy

się pobrać po przyjeździe do Polski, bo w Rosji to się nie chciałem żenić, lecz los inaczej nami pokierował.

TYFUS

Zina moja zachorowała na tyfus i umarła, a ja po jej śmierci dostałem się do niewoli.

Z niewoli powróciłem do Polski. Zina jeszcze stoi mi przed oczyma.

Tak się skończyła moja pierwsza miłość.

„Odrodzony pod wpływem miłości” (Godło: Halski)

Moja pierwsza miłość — oto tytuł ankiety jednego z najpopularniejszych pism codziennych, jakimi są bezsprzecznie „Ostatnie Wiadomości”.

Na ten temat możnaby było pisać wiele, bardzo wiele, nawet całą trylogię, niemniejszą od Sienkiewiczowskiej, a tu trzeba się będzie streszczać: jest to okropna rzeczywistość, której jednak nie da się usunąć.

A więc zaznaczę jeszcze, że fakt, o którym piszę, jest autentyczny i proszę mi nie brać za złe, że nim przystąpię do treści zasadniczej, powiem Wam coś niecoś o sobie z lat ubiegłych. Zresztą czynię to dla lepszego zrozumienia zmiany, jaka we mnie zaszła, gdy zacząłem kochać. A więc zaczynam.

OGNISTY BRUNET

Mam lat 23, jestem, jak to mówią, ognistym brunetem o źdźbko jednak przyprószonej siwizną włosach, szeroko rozrosnięte brwi, długie rzęsy i czarne, magnetyczne oczy; o reszcie nie warto mówić, bo nie przedstawia ona wartości żadnej, chyba... że dodam — iż jestem szczupły, wzrostu 172 cm. i chodzę elastycznym, długim krokiem — oto wszystko, co mogę powiedzieć o swych cechach zewnętrznych.

W POGONI ZA PRZYGODAMI

Całe swe życie, t. j. od osiem nastego roku istnienia, spędziłem w pogoni za przygodami i wrażeniami, stale pędzony chęcią zobaczenia czegoś nowego, przerzucałem się ze szkoły do szkoły, z zawodu na zawód, a nawet... potrafiłem zrobić sobie kilkumiesięczną wycieczkę zagranicę, przekraczając pasy graniczne, jak to się mówi „na zielono”.

Innymi słowy, przetrwonilem te pięć lat życia, ale tego wcale nie żałuję; dzięki temu mam trochę trzeźwego doświadczenia życiowego, którym nie każdy może się poszczycić.

Do całokształtu dodam, że miałem już niemało różnych

cił 100 złotych. Tu jest zobowiązanie na piśmie... Uff! Sie zmęczyla! Ten łobuz przed godziną wyjechał!

Wszyscy z uznaniem spojrzeli na ciocie Kranc.

— A on się tak od razu zgodził płacić? — spytał wuj Szpagat.

Ciocia Kranc otarła spoczone czoło.

— Skąd?! On nie chciał płacić wcale! Nie macie pojęcia, co ja się z nim nakłóciłam, co ja się namęczyłam, zanim on się zgodził płacić. Wyobraźcie sobie, ten łobuz się uparł i koniecznie chciał się z Sabina ożenić!

Napoleon Sądek

flircików, miłostek i romansików. Ile ich było? Zaraz Wam opowiem. Raz... dwa... trzy... cztery... albo nie, poczekać chwilę, ja sobie obliczę w pamięci, a Wam podam dokładną sumę...

Acha, już wiem: z ołówkiem w ręku obliczyłem, ni mniej ni więcej, tylko siedemnaście, mówiąc naturalnie o tych, które wkraczały na szersze tory, niż pocałunek, lub kilka zdawkowych zdań i lekkich uściśnień ręki. Jednym słowem, dość bogata przeszłość; prawda? Niejedną z Czytelniczek, powie — łobuz, małomiasteczkowy Don Juan; niejedną z Czytelniczek gromko krzyknie: „Morus chłop tacy winni być wszyscy!” A hurmem razem zapytacie — poco toś czynił?

Odpowiedź więcej niż trudna, sam nie zdaję sobie z tego sprawy, a nie chcąc Was przemęczać debatami na ten temat, obiecuje Wam solennie, że gdy tylko dojdę do sedna rzeczy, to Was o tem zawiadamie, dziś odpowiem tylko: Dla sportu, w poszukiwaniu świeżych wrażeń.

CZEM ZDOBYWALES KOBIETY?

Jeszcze jedno pytanie nasuwa się z Waszej strony. Czem zdobywałeś te kobiety, czy dziewczęta — bo były i takie, i takie. Czy jesteś piękny? Wszak cię nie znamy.

Otóż! spieszę ze szczerą odpowiedzią: Nie, nie jestem piękny, nawet nie jestem ładny, ot przeciętny typ — tak każdy po wie na pierwszy rzut oka — typ spotykany na ulicy co kilka kroków, taki, jakich można naliczyć na setki milionów.

A więc co ci oddawało te istoty w ramiona? Mów szybko do licha — słyszę zniecierpliwiony głos ogółu. Macie rację, moi drodzy, jabym zrobił to samo.

Ty, Czytelniku, pytasz pewno poto, by móc iść moimi śladami, bo któżby nie chciał osiągnąć wawrzynów miłości? Lecz to jest trudna rzecz, (daję Ci teraz odpowiedź, a jednocześnie ostrzegam Czytelniczek przed takimi, jak ja, będziesz miał więc zadanie utrudnione). Otóż widzisz Czytelniku, nie każdy ma szczęście, a ja się urodziłem pod wyjątkowo błyskotliwą gwiazdą i natura-wrózka pocałowała mnie w chwili urodzenia w usta, co dało mi możliwość zwracania głowy pięknymi słówkami i całowania tak, jak to ja potrafie, a to też wiele znaczy!

Pyszałek — słyszę, wzgardliwie rzucone przez którąś z Czytelniczek.

Cóż ja zrobię, piękna pani, że w moim życiu wszystko układało się, jak literackie wycinki; daję słowo, że piszę prawdę, a nie mogę przecieć tego o-

puścić, bo główna treść „mojej pierwszej miłości” nie przedstawiłaby dla Was uroku; powiedzialibyście: No cóż zaczął kochać, jak wielu innych i co w tem dziwnego, nudny on jest i nie warto nim sobie zaprzątać głowy!

Otóż jest inaczej: ta „pierwsza miłość” zmieniła mnie całkowicie, a jakie są jej dzieje opowiem Wam za chwilę.

Dlaczego za chwilę, a nie już? — pytacie znowu.

Dlatego, że mimo, iż rozpisałem o sobie już kilkadziesiąt wierszy i zdaje Wam się, że znacznie do gruntu, jednak... nie znacznie mnie wogóle!

MOJA „METODA”

Teraz opowiem Wam proceder mego postępowania z kobietami, dotychczas spotykanymi.

Zapoznałem jakąś dziewczynkę (tak nazywam te, które nie przekroczyły lat 20-tu) lub kobietę (do lat 35-ciu), przedstawiam się jej niezrozumiałym nazwiskiem (co jest zresztą w modzie) i naturalnie, zlustrowawszy ją bacznie okiem, jeżeli przeszła „cenzurę” — biorę się od razu do rzeczy. Kilka grzecznych słówek, kilka ostrożnych uwag a propos jej regularnych rysów, pięknych oczu, kuszących ust, zgrabnej postaci, lub nieprzeciętnej inteligencji, zależnie od tego, co posiadała. Po godzinie znajomości, przypuszczam szturm o pierwszy całus i najczęściej go zdobywałem, naturalnie pocałunek ten, nie zostaje jedynym pocałunkiem, jest ich po chwili kilka, a nawet kilkadziesiąt.

Oto początek, a teraz środek. Spotykamy się codzień, spędzamy wspólnie godziny rozkoszy, snujemy marzenia o przyszłości: ja w pięknych barwach, z odpowiednio dobraną tonacją głosu, ukazuję jej piękne obra-

zy z niezbyt odległej przyszłości. Tworzymy istne fatamorgana na tle wspólnego pożycia, które nastąpi z chwilą otrzymania przeze mnie pracy; roimy mrzonki o tem, że będziemy mieli dziecko, jedno tylko, bo to i koszt i kłopot; jeżeli będzie dziewczynka, to nazwiemy ją jej imieniem, jeżeli chłopiec, to mojem.

Tak mijają tygodnie, a z nimi przychodzi pewne znużenie (wszak nie może być inaczej tam, gdzie niema uczucia), powstają pierwsze zgryzoty i tarcia: mnie u niej zaczyna wszystko razić, jest niedość ładna, mało zgrabna, niesubtelna, bezpodstawnie zazdrośna.

Acha, „zazdrość”, oto tego słowa czepiam się konwulsyjnie i obieram go, jako jedyny punkt wyjścia z sytuacji, zerkam tylko okazji: wreszcie zjawia się ona:

Moja „najdroższa”, mając co raz więcej wolnego czasu, bo ja go mam coraz mniej dla niej, umawia się na randkę, czy też schadzke (wszystko jedno, jak to nazwiemy) z jednym z moich kolegów. Ja naturalnie tylko na to czekałem: spotykam ich przy padkowie i następnego dnia wytaczam jej szaloną scenę zazdrości (komedję umiem grać doskonale!)

Ona tłumaczy mi się, jak może, nie osiąga to jednak żadnego skutku: jestem nieublagany, więc się rozchodzimy.

Jeżeli ucieka się do dalszych prób, tem gorzej dla niej: wtedy zaczynam z cynicznym wyrachowaniem sztydzić z jej uczuć, a w takich wypadkach, jestem do pewnego stopnia sadydystą, lubuję się jej cierpieniem, wynajduję najdoskonalsze docinki, rzucam nawet, w piękne słówka ubrane, obelgi i w punkcie kulminacyjnym — odchodzę. Oto finał.

Dalszy ciąg jutro

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. e. muzyki; 12.10 Koncert; 13.05 Piosenki; 15.30 Wiadomości o ekspansji polskiej; 15.45 Najnowsze nagrania; 16.30 Wesołe audycje dla dzieci; 17.00 Duety na sopran i kontralt; 17.20 Transmisja z przed grobu Nieznanego Żołnierza z placu Marszałka Józefa Piłsudskiego uroczystego apelu poległych. Przemówienie wspólne wygłosił prezes Komitetu Propagandy Czynu Polskiego, p. rektor prof. dr. Mieczysław Michałowicz; 17.50 „Przeprowadzka” (Odczyt z cyklu „Dom i rodzina”) (odcz. prakt. z dom.); 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej”; 18.10 „Zycie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.15 Recital fortep.; 18.45 „Jak pracujemy w radio”; 19.00 Utwory na skrzypce; 19.20 „Bochnia—miasto soli”; 19.30 Ulubione melodie; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja capatryzki z przed Belwederu w przeddzień święta Niepodległości; 20.15 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 „Szlakiem zwycięskiej piosenki”; 21.45 „Czem jest niepodległość dla najmłodszej li-

teratury”. Szkic literacki; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 22.30 Specjalna audycja dla Polonii zagranicznej; 23.05 „Teatr Wyobraźni”; „Łoża szycerów”; 23.35 Muzyka taneczna.

„CZEM JEST NIEPODLEGŁOŚĆ DLA NAJMŁODSZEJ LITERATURY?”

Szkic literacki, wygłoszony przez p. Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, przeznaczony jest omówieniu roli, jaką niepodległość odegrała w twórczości najmłodszych pisarzy polskich. Audycja ta, nadana dnia o godz. 21.45 w przeddzień rocznicy odzyskania niepodległości, będzie jedną z audycji radiowych, nawiązujących do uroczystej rocznicy.

KONCERT MUZYKI LEKKIEJ
 Koncert muzyki lekkiej dziś o godz. 20.15 przedstawia się nader urozmaicenie. Poza programem orkiestrowym, obfitującym w popularne melodie Waldteufela, Gandberga, Blona i Leopolda, usłyszą słuchacze kilka utworów, wykonanych przez Emilię Zielińską na cyt., oraz przez Zygmunta Dorianą na saksofonie.

Wrażenia z podróży do Rosji Sowieckiej

W auli Politechniki Warszawskiej dyr. Jan Iwasiewicz wygłosił odczyt, którego treścią były wrażenia i spostrzeżenia z pobytu w Rosji. Prelegent odczytał swój ujął w formę szeregu obrazów, które składały się na pewną całość, dość dokładnie odbijając rzeczywistość rosyjską. Nadmienić wypada, że wrażenie ogólne było nader przekonujące, a to dlatego, że prelegent czerpał swe obserwacje z bezpośredniego zetknięcia się z życiem, a słowo „widziałem” powtarzało się stale, sprawując na słuchacza szczerze wrażenie.

DAJ „MONETE”

A więc przyjazd. Przybył dostaje się odrazu w ręce „Inturista”, ale oczywiście stokroć ciekawsze są samotne wędrówki po ulicach miasta. A wędrowiec taki tak rażąco odbija się od tła ogólnego, że poznają go na pierwszy rzut oka nawet dzieci, zwracając się doń z charakterystyczną prośbą: „diadia, daj inostrannuju monietu” (wujaszku, daj zagraniczną monetę).

Jazda koleją w pociągu pośpiesznym z szybkością 40, często nawet 30 km. na godzinę! Brak wagonów przerażający!

CZARNA GIELDA

Biada nieogłębtemu turyście, chcącemu coś nabyć w magazynie. Rubel rosyjski, którego wartość giełdowa nie przekracza 12 groszy, liczony jest po kursie urzędowym 4.65 zł. To też przeczorny obcokrajowiec zmuszony jest korzystać z usług „czarnej giełdy”, gdzie ruble można nabyć po 18 groszy.

BRAK NAJPOTRZEBNIEJSZYCH RZECZY

Pierwsza pięcioletka postawiła sobie za zadanie rozwój ciężkiego przemysłu, wynik jednak jest dość znikomy, zważywszy, że na rynku brak zupełnie najpotrzebniejszych rzeczy, a t. zw. galanterji żelaznej nie spotyka się prawie zupełnie.

A oto nader charakterystyczny obrazek. W pewnej kopalni robotnicy wydobyli pewną ilość węgla ponad normę przepisaną i chcą się popisać przed władzami oraz w celach propagandowych ofiarowali ludności Moskwy 100 wagonów węgla.

Fabryka wagonów w Ługańsku dla tychże powodów ofiarowała 3 nowe lokomotywy, które miały przewieźć ów węgiel do Moskwy. Ale po przebyciu 100 km., lokomotywy popsuły się, a Moskwa węgla nie otrzymała. Zresztą inaczej być nie może; trudno wytwarzać dobry produkt ze złego surowca na maszynach starych, sprowadzo-

nych z zagranicy, a przeznaczonych w Niemczech na szmelc. Przemysł włókienniczy. Około 50 procent produkcji znośnej przeznaczają się na eksport, przeważnie na wschód (Persja, Turcja); pozostałe 50 procent, wyłącznie produkt brakowany i niesłuchanie lichy, przeznaczają się na rynek krajowy.

SWIĘTA PROPAGANDA

Znakomicie natomiast postawiona jest propaganda. Trudno wręcz opędzić się natarczowości hasel, odezw, wezwań i t. p., spotykanych na każdym kroku, pełnych przechwałek, planów

na przyszłość, pewności siebie, gdzie słowa, że nawet słońce sprzyja zamiarom sowieckim, bynajmniej do najjaskrawszych nie należą.

KTO PRACUJE TEN JE

Stosunki społeczne. Zasada: kto nie pracuje, ten nie je — jest stosowana z całą bezwzględnością. Od obowiązku pracy wolni są jedynie dzieci i chorzy, przyczem ci ostatni nie zaw sze.

Kobiety cieszą się wprawdzie równouprawnieniem zupełnym, ale przymus pracy obowiązuje je w całej rozciągłości. Prele-

gent widział kobiety przy pracy, wymagającej dużej siły fizycznej, w przemyśle ciężkim lub przy robotach tunelowych pod ziemią, w błocie, jednym słowem w warunkach, które nigdzie w krajach kapitalistycznych nie byłyby tolerowane.

LENIN POWIEDZIAŁ

Rolnictwo. Lenin, zapamiętał, że uczyniłby z Rosji krajem szczęśliwą, gdyby posiadał 100 tys. traktorów. Ponieważ słowa Lenina są w Rosji uważane wręcz za wyrocznię, nie podlegającą krytyce ani wątpliwo-

ści, przeto wyprodukowano traktorów... 200 tys., a w Rosji zapanował głód!

Obliczono, że aby traktory mogły wykonać całą pracę w rolnictwie, powinnyby pracować 22 godziny na dobę, tymczasem pracują nie więcej jak 5 godzin, przyczem lemieszki plugów odmawiają posłuszeństwa nawet wcześniej.

Dzisiejsi władcy rosyjscy powróciliby może znów do koni, ale niestety wobec unarodowienia własności ziemskiej konie już dawno zostały... zjedzone przez głodną ludność.

PRACA I PŁACA

W stosunkach pracy stosowana jest powszechnie zasada akordu, przyczem normy, usalone przez szturmowców czolowych są niezwykle wysokie. Ale też nie dziwnego, że całą normę wykonuje zaledwie 80—100 procent normy, a 80 procent robotników nie dociąga nawet do 80 procent wyznaczonej normy. Płace są dość wysokie (w rublach), wobec wszakże niskiego kursu waluty rosyjskiej robotnik nie jest w stanie wyżywić się znośnie. O jakimkolwiek zbytku mowy niema, nikt też o nim nie myśli.

W rozmowach prywatnych przebiega apatia, zniechęcenie i wręcz rozpaczliwa bezradność. Wśród mnóstwa zadowolonych był pewien wysoki dyktarz, który po dwuletnim pobycie na koszt rządu zagranicą, gdzie badał stosunki społeczne i robotnicze, udawał się na Krym na dłuższy odpoczynek...

Zjazd b. kombatanów wojny światowej w Ameryce

W Miami na Florydzie zgromadzili się niedawno dawni kombatan wojny światowej. Na zjeździe obecni byli również delegaci związków dawnych kombatan państw aljanckich. Po uroczystościach oficjalnych Legjon Amerykański zorganizował na ulicach Miami groteskowy pochód; na wzór obchodów karnawałowych. W czasie pochodu przejeżdżał również ulicami miasta pociąg, ciągnięty przez operetkową lokomotywę i złożony ze słynnych wagonów, które transportowały żołnierzy amerykańskich na front we Francji. Wagony te nazwane zostały od napisu na drzwiach: „40 ludzi — 8 koni”.

Obowiązkiem każdego uświadomionego Polaka jest pamiętać o Funduszu Obrony Morskiej, Konto F. O. M., w P. K. O. Nr. 30.680.

Obrona przed wyzyskiem

Lekkomyślnych ludzi jest na świecie dużo. Obok nich kroczą niedoświadczeni, niedołężni, oraz ci, których nazywamy „pryściśniętymi do muru”. Wszyscy oni stanowią żer dla wyzyskiwaczy wszelkiego rodzaju, którzy grając na ich czulych stronach, zgarniają dla siebie korzyści w większym lub mniejszym stopniu.

Sprzedać lekkomyślnemu młodzieńcowi srebrną papierośnicę dwa razy drożej, kupić drogocenną broszkę od niedołężnej staruszki za psie pieniądze, zacząć przymierającemu z głodu pracować dosłownie za „łyżkę stawy” — to sprawa codzienna i tą wielką krzywdą, jaka działa się upośledzonym ludziom, nikt się właściwie nie interesował.

Jeśli „transakcja” miała podkład oszustwa — prawo karne broniło pokrzywdzonego, lecz normalnie umowa zawarta stała się prawem dla stron i rozwiązywana ani zmieniana być nie mogła.

Dopiero nowy kodeks zobowiązań, który wszedł w życie na całym obszarze państwa z dniem 1 lipca 1934 r., poprawił sytuację pokrzywdzonych i wyzyskiwanych. Mianowicie we wszystkich tych wypadkach, kiedy z jednej strony mamy osobnika lekkomyślnego, niedołężnego, niedoświadczonego, czy też znajdującego się w przymusowym położeniu, z drugiej zaś strony, osobę, która te wady swego kontrahenta wykorzystuje, osobnik wyzyskiwany przez umowę, może żądać zmniejszenia swych ciężarów, lub też zwiększenia obowiązków strony przeciwnej, a nawet może oświadczyć, że uchyla się od wypełnienia umowy.

Rzecz naturalna, że nie we wszystkich wypadkach tego rodzaju procedura jest dozwolona.

Jeżeli pokrzywdzenie jest małe — to trudno, umowa musi być dotrzymana. Dochodzić swych praw można tylko przy rażącej rozbieżności pomiędzy wartością świadczeń. Jeżeli więc, zmuszeni okolicznościami, sprzedajemy karakułowe futro za 50 zł. — bezwarunkowo mamy otwartą drogę do żądania dopłaty do wysokości uczciwej chociaż niskiej ceny kupna.

Jeżeli natomiast przez niedoświadczenie przepłacimy garnitur mebli o 200 zł. przy jego wartości 1000 zł. — musimy z

pretensji skwitować, gdyż w tym wypadku rażącej dysproporcji między wartością mebli i ceną kupna niema.

W wypadkach więc rażącego wyzysku bronić się już na drodze cywilnej można, nie trzeba jednak zapominać o jednym szczególe: do namysłu mamy tylko rok. Jeżeli od zawarcia umowy przejdzie 12 miesięcy i żadnych kroków nie poczynimy, tracimy prawo do kwestjonowania umowy i mimo naszego pokrzywdzenia już nic zmienić nie będziemy mogli.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWA PORAZKA WARTY POZNANSKIEJ W NIEMCZECH

Warta poznańska rozegrała mecz bokserki w Bremerhaven z reprezentacją Dolnej Saksonji, przegrywając w stosunku 7:9. Polaka drużyna górwała technicznie nad przeciwnikiem, ale nie wytrzymała tempa. Wszystkie prawie walki stały na wysokim poziomie. Naogół zaznaczyła się silna przewaga Polaków w lżejszych wagach, natomiast w cięższych górowali zdecydowanie Niemcy.

W wadze muszej Sobkowiak (W) wygrał na punkty z Kellerem.

W wadze koguciej Wirski (W) zremisował z Ruppem.

W wadze piórkowej Waal (N) przegrał na punkty z lżejszym o kategorię Rogalskim (W).

W wadze lekkiej rozegrano najładniejszą walkę wieczoru między Sipińskim (W) a Walkowiakiem. Zwyciężył Sipiński, wykazując bardzo dobrą formę. Po tem spotkaniu Warta prowadziła już 7:1.

W wadze półśredniej Anioła (W) przegrał z Davidem z Hannoveru.

W wadze średniej młody bokser nie miecki Rust znokautował w pierwszej rundzie Wolniakowskiego. Było to jedyne zwycięstwo przez k. o.

W wadze półciężkiej Luecke (N) dzięki większej rutynie wygrał znacząco na punkty z Szymurą.

W wadze ciężkiej Steinmetzger (N) odniósł nieznaczne zwycięstwo na punkty nad Karpińskim.

NIE ZOBACZYMY SOWIECKICH SPORTOWCÓW W POLSCE

Jak nam komunikuje Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, wszelkie wiadomości kolportowane przez prasę o możliwości dojazdu do skutku spotkań w Polsce między reprezentacją sowiecką a klubami lokalnymi (za pośrednictwem Związku), nie są zgodne z prawdą.

Wszystkie kluby robotnicze otrzymały w tym względzie wiążące dyrektywy Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

PRZEJECHAŁ 5000 KM, ABY PRZEGRAC W NIESPELNA MINUTĘ

Znany zawodowy bokser kanadyjski, Phil Munro (waga średnia), rozegrał w Anglii w New Castle mecz bokserki z Anglikiem Jackiem Caseyem, przegrywając przez k. o. już w 50-ej sekundzie.

Charakterystyczne, że bokser kanadyjski przejechał przestrzeń 5000 km. z Kanady do Anglii, aby przegrać w niespełna minutę.

ZAMIAST OBOZU HOKEJOWEGO DWADZIEŚCIA STOPNI CIEPŁA

W najbliższą niedzielę w Katowicach miał zostać otwarty specjalny obóz treningowy dla naszych hokeistów. Tymczasem zupełnie niespodziewanie temperatura znacznie się podniosła i wynosi już obecnie przeszło 20 stopni. W tych warunkach naturalnie niema mowy o otwarciu obozu hokejowego. Polaki Związek Ho-

kejowy postanowił też przesunąć termin otwarcia obozu na dzień 19 listopada. Termin ten jest, oczywiście, również zależny od warunków atmosferycznych.

KĄDZY Z POLAKÓW BĘDZIE MUSIAŁ WALCZYĆ DWADZIEŚCI DZIENNIE

Jak już podaliśmy, Niemiecki Związek Bokserki organizuje wielki międzynarodowy turniej bokserki z udziałem najwybitniejszych pięściarzy Niemiec, Anglii, Irlandji i Polski. Z Polski, jak wiadomo, zaproszeni zostali Chmielewski, Majchrzycki i Kajnar. Start Polaków nastąpi, jak ustalono, w dniu 4 grudnia. Tak nieomyślnie się złożyło dla Polaków, że każdy z nich będzie musiał stoczyć dwie walki dziennie.

ZE SPORTU ROBOTNICZEGO

Kongres Związku Robotniczych Towarzystw Sportowych odbędzie się w Katowicach w dniach 22 i 23 grudnia r. b.

W dniach od 17 do 23 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie kurs organizatorów turystyki robotniczej. W ramach kursu odbędzie się szereg wyjazdów.

Związek Robotniczych Towarzystw Sportowych rozpisal konkurs na znaczek Robotniczej Odznaki Sportowej, wyznaczając nagrodę w wysokości 30 złotych.

Przewodniczący wydziału gier i dyscypliny podokręgu autonomicznego robotniczego, Władysław Wilczyński, ustąpił ze swego stanowiska na skutek zatargu z władzami R. P. A. Na jego miejsce wybrany został p. Bo rowiecki.



Dwaj malarze czescy Jaroslaw Watruba i Piotr Piszczelka urządzili w Hordonie na Morawach wystawę p. t. „Nad morzem polskiem”. Wystawa obejmuje zgórą 100 prac malarskich głównie pejzaży. Na zdjęciu — pejzaż nadmorski (Kuznice na Helu) w wykonaniu Watruby.



W Genewie odbył się w tych dniach oryginalny wyścig uliczny w którym wzięli udział miejscowi kelnerzy i kelnerki w pełnym rynsztunku t. zn. z pełną tacą w ręku. Bieg odbył się na trasie 3 km. Był to jednocześnie popis zręczności, chodziło bowiem o to, by w biegu nie wylać niesionych na tacy napojów. Na zdjęciu — zwycięzcy biegu u mety.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odslaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy policjant przybył do prefektury, niktby się nie domyślił, jaka przez noc zaszła w nim zmiana... Nawet nikomu przez myśl nie przeszło, że to już nie ten, co dawniej starszy dzielnicowy, tylko tajemniczy P 22, agent potężnej międzynarodowej organizacji handlarzy żywym towarem.

Służbowo też było „wszystko w porządku”. Gdy wczoraj był świadkiem awantury ulicznej z Julą, wracał już właściwie ze służby do domu. Miał przyjść dopiero nazajutrz z rana i... przyszedł.

W domu z pewnością o niego się nie niepokoiono, wiedziano bowiem, że często nie przychodzi na noc do domu, nawet, gdy nie ma nocej służby. Mało co to się może zdarzyć policjantowi? Nagły wypadek trzeba biec, niezależnie od rozkładu zajęć.

Siedząc w swoim wydziale, P 22, nie miał akurat nic bardzo pilnego do roboty, korzystał więc ze sposobności, aby przypomnieć sobie, czy nie ma kogo znajomego w brygadzie do walki z handlarzami żywym towarem.

Kazał sobie podać spis urzędników poszczególnych brygad i przejrzał skład osobowy interesującej go brygady.

Wkrótce już z radością stwierdził, że pracuje tam jego serdeczny przyjaciel, z którym trzy lata pracował w jednym komisariacie, stale razem.

Zadzwoił do niego przez telefon wewnętrzny... Z tamtej strony rozległ się głos:

— Słucham... tu prefektura, wydział BH, przy telefonie dyżurny aspirant Berthier.

— A tu poproś Piotrusia — rzekł wesoło P 22 — twój stary przyjaciel, o którym zapominasz niesłusznie.

Tak się bowiem szczęśliwie złożyło, że znajomy naszego policjanta miał w tej chwili dyżur przy telefonie.

Odparł:

— Ty o mnie nie pamiętasz, więc nie chcę ci się narzucać...

— Dobrze, więc ja ci się narzucę... Czyby nie warto dziś po służbie pójść na jednego do baru „Pod zegarem”, żeby odnowić dawną przyjaźń?

— Z pewnością wartoby. O której dziś wychodzisz z budy?

— O dwunastej na śniadanie.

— To tak, jak ja. Mała taka wypitka dobrze zrobi przed jedzeniem. Czekaj na mnie na dole.

— Zrobione...

Rzeczywiście kwadrans po dwunastej obaj przyjaciele już siedzieli w pobliskim „bistro”, jak nazywają w Paryżu małe knajpki, gdzie można tanio i szybko wypić i zjeść.

Pito wzajemnie zdrowie, potem za odnowienie przyjaźni, wreszcie zdrowie żon obu panów.

W końcu P 22, widząc, że Berthier staje się coraz rozmowniejszy, przeszedł od tematów obojętnych do spraw bardziej go interesujących.

Zapytał więc:

— Zadowolony jesteś z twego obecnego przydziału?

— O tyle, że ja mam teraz trochę spokojniejszą pracę... więcej siedzę w budzie... Prowadzę akty, archiwizuję, meldunki naszych agentów z całego świata... Mam w swoich rękach wszystkie nici, wszystkie sprężyny walki z handlarzami żywym towarem... Oczywiście, nie mam kierowniczego stanowiska i nic do powiedzenia co do rozmaitych posunięć, ale ilekroć coś się dzieje, u mnie musi być meldowane, bo ja wszystko notuję, zapisuję, segreguję... Jestem takim poniekąd biurem informacyjnym i informującym.

— To nawet może ciekawsza robota?

— Zależy, jak kto uważa... Trzeba strasznie wiele rzeczy pamiętać i cały dzień siedzi się na jednym miejscu... A ja już znów mam apetyt na jakąś obławę. Tymczasem tylko posyłam do komisariatów rozkazy, że takiego a takiego dnia, tu i tu ma być obława, a sam się tylko obliżuję...

— Ale zato pewno dużo ładnych dziewczynek przechodzi przez twoje ręce?

— Moje? Nie. Do mnie przysyłają, niestety, tylko fotografie zaginionych i poszukiwanych. A nawet jeżeli jakaś przychodzi się poskarżyć, to ja też potem tylko widzę akta sprawy o niej, nic więcej...

— I często wykrywacie rozmaite organizacje handlarzy?

— Mam ci powiedzieć prawdę, to nie... Nawet nie wiem, dlaczego. Zawsze się zaczyna od tego, że jest wielki ruch, chodzi się, biega się, śledzi się, zarządza się obławy, rewizje, nawet aresztuje się ludzi, a potem jakoś nic z tego... Nawet do sprawy sądowej nie dochodzi... Może w żadnej dziedzinie przestępczości tak nie umieją zacierać śladów... Tru-

dno im w ostatniej chwili zawsze coś udowodnić... Poza tem... mówiąc między nami... pocichutku... Zdaje mi się, że oni umieją sobie zawsze wytrzasnąć jakąś protekcję... Ileż to razy zaczyna się wielki ruch i szum o poten, sam naczelnik wydziału do mnie telefonuje... Sprawa ta i ta do umorzenia... Proszę mi przysłać akty, mówi, to sam napiszę decyzję...

— I co tam pisze?

— Jak czasem... Ja się sprawami umorzonymi już nie bardzo interesuję. Przeważnie pisze, że z powodu niewykrycia sprawców, albo z powodu nieudowodnienia winy, wreszcie z powodu cofnięcia zeznań przez oskarżyciela... Mnie to czasami trochę dziwi, ale nie moja rzecz... ja tylko wykonywam rozkazy...

— A teraz nie macie nic ciekawego?

— Nie... Jedno może tylko się rozwinie, bo przyszło obszerne zawiadomienie od policji warszawskiej, że wywieziono podobno stamtąd jakąś panienkę i przywieziono do Paryża, gdzie o niej wszelki ślad zaginął. Oni tam ze swej strony mają podejrzenie na jakąś baronową Jarow i już jej szukają, a my mamy to samo zrobić tu... Ale pewno skończy się, jak zwykle na niczem... No, stary, ale już na mnie czas... Przypuszczam, że teraz będziemy się częściej widywali?

— Ależ, oczywiście, mój drogi... Z tobą się tak ciekawie rozmawia... Ja już teraz muszę iść. Nie odprowadzę cię, bo jeszcze muszę wpaść do mojej dzielnicy służbowo...

Gdy tylko pożegnał się, pobiegł do pierwszej budki telefonicznej i odrazu wszystko zameldował Jakóbowi, mówiąc:

— Patrzcie, jak ja pracuję... Już mam dla was cenna wiadomość...

Wysłuchawszy raportu P 22, Jakób tylko krótko podziękował i rzucił słuchawkę...

Zaraz zawołał swoich agentów i krzyknął im:

— Baronowa Jarow jest śledzona... A wyjechała już przed trzema godzinami do Warszawy. Trzeba natychmiast telegrafować, aby się cofnęła... Nadsłać depeszę do tego pociągu z tem, żeby na wszystkich stacjach jej szukano, póki depesza nie będzie doręczona. Do roboty. Jazda. Telegram-terminowy. Już...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

CZUJE, ŻE MNIE KOCHASZ...

Noderski spojrzał zdumiony na Mary. To nagłe oświadczenie, ten wybuch i groźba, że za zdradę zapłaci śmiercią, był dla niego niespodziewany.

Nie myślał wiele o niej. Funkcje zakochanego spełniał prawie automatycznie, nie mając najmniejszego zamiaru wnikać, co się dzieje w sercu uwiedzionej dziewczyny. Wystarczyło mu całkowicie, że poddawała się jego woli, jego pieszczotom, że stała się jego.

Myślał o Teci, o swoich planach, wiedząc, że roman z „czekoladową” dziewczynką skończy się prędko, gdyż będzie zaprzęgnięty innymi sprawami. Prostu nie obchodziła go i nagle...

Do rachunku działań dochodziła nowa pozycja, utrudniająca i tak skomplikowane sprawy, w które był uwikłany, nie widząc narazie z nich dobrego wyjścia.

Wiedział jedno, że ma walczyć o Tecię. Z otoczeniem i ze wzgardą, którą na pewno teraz żywi do niego. Zdawało mu się, że stoi przed wielką górą, na którą musi się wdrapać, by dopiero poczuć się zwycięzcą. A oto nagle wyrasta przed nim przepaść, z której świecą się ku niemu wielkie oczy Mary — i wyciąga się ku niemu ręka, uzbrojona w sztylet.

Może zatruty, jak pugnał Montemorta?...

Niespodziewanym dla siebie gestem rozplótł ręce Mary, splecione na szyi i wpatrzył się w jej twarz, jak w niespodziewaną zjawę.

— Co ty mówisz, Mary? — szepnął oszołomiony.

— To, co słyszysz... Kocham cię! I twej wzajemności nie dam sobie teraz odebrać. Pokochałam cię odrazu. Kiedy zobaczyłam się tam, w kawiarni, pewnie pamiętasz. Siedziałas samotnie... Na twój widok przebiegł mnie jakby prąd elektryczny. Czulałam, że do mej duszy wtargnęło coś niezwykłego, nigdy nieodczuwane. Nie wiedziałam, co to jest. Nawet nie domyślałam się, że to może być miłość. Nie wiedziałam nawet o tem jeszcze wtedy, kiedy siłą i podstępem zrywałeś z ust moich pocałunki. Nie wiedziałam nawet jeszcze wtedy, kiedy spotkałam się z tobą po raz trzeci. Dopiero, kiedy zamknęłam cię w swoich ramionach, odurzona tobą, pozbawiona całkowicie woli i rozsądku, wtedy dopiero powie-

działam sobie, że to nie może być nic innego tylko miłość. Zostałam twoją, ty zostałeś moim. I będziemy do siebie należeć już zawsze. Na zawsze!..

Umilkła na chwilę i patrzyła gorejącymi oczami w jego zdumione oczy.

— Dlaczego tak na mnie patrzysz?.. Jakbyś był zdziwiony tem, co mówię!.. Czemu się nie cieszysz z moich słów! Przecież kochasz mnie!

Zacisnęła palce na przegubie jego ręki aż do bólu.

— Ależ, Mary, kocham cię... Przecież wiesz o tem dobrze... Jakże może być inaczej?..

— Jak ty to mówisz zimno i dziwnie... — szepnęła przez zacisnięte zęby.

— Wydaje ci się!.. Widzisz, nie ochłonałem jeszcze z wrażenia po spotkaniu się z owym panem... Miałem z nim bardzo przykrą przeprawę... Daruj więc moje zachowanie się... Ale, Mary! Spiesz się! Jest już bardzo późno! Musisz się przebrać, a tam będzie czekał Montemort!..

— Niech sobie czeka. Nie mam wcale chęci iść do niego. Ty też nie pójdziesz!.. Zostaniemy razem, albo jeszcze lepiej... Właśnie teraz, na noc, zabierzemy swoje rzeczy i wyjedziemy do schroniska, dokąd mieliśmy się udać. Zaraz zacznę się pakować.

— Mary, zastanów się! Przecież nie można tak!.. Trzeba się z nim zobaczyć. Muszę z nim omówić pewne sprawy. Nie mam ze sobą dosyć pieniędzy. On mi musi je nadać.

— O pieniądze możesz się nie troszczyć. Ja mam dosyć. Jim może natychmiast przysłać mi tyle, ile zażadam. Nie myśl o tem! Rzuć to wszystko.

— Pomyśl jednak o tem, że muszę przeprowadzić rozwód z żoną!

— To potem!.. Najpierw chcę się z tobą nacieszyć!.. Potem będziemy myśleli o tych przykrych formalnościach.

— Zobaczymy się z nim tylko krótko, bym mógł wydać mu polecenia... Jeśli nie będziesz chciała tam zostać, wyjedziemy zaraz. Możemy jeszcze w nocy wyjechać. Tak jak chciałaś. Coprawda nie wypada mi uciekać przed tobą, przed przyboszem. Może właśnie wyzwie mnie na pojedynek?..

— I strzelalibyscie znów do siebie?

— Gdyby mnie wyzwalał...

— Jeśli cię wyzwie na pojedynek, będzie miał ze mną do czynienia!..

Noderski uśmiechnął się.

— Nie bądź dzieckiem, Mary. Kobiety nie wtrącają się do porachunków mężczyzn. Mówiłaś, że w tobie płynie południowa krew. Czy na południu mężczyźni nie walczą ze sobą nigdy?

— Ale my nie jesteśmy w preriach!

— To wszystko jedno! Ubieraj się prędzej.

— Nie chcę!

— Mary! Przecież nie możesz mi tak bezwzględnie narzucać swojej woli.

— Tak jak ty mnie. Ja chcę zostać z tobą. Chcę przebywać tylko z tobą, a nie w gromadzie innych ludzi, czy choćby tylko twój przyjaciel, który mnie nie interesuje, choć wydaje się bardzo miłym człowiekiem.

— Mary, ja się muszę z nim zobaczyć. I jeśli nie będziesz chciała pójść, będę musiał pójść sam.

— Nie puszczę cię!

— Oho! Tęgo jeszcze ze mną nie było. Naogół kobietami rządzą mężczyźni!..

— Czy nie masz innego argumentu, żeby mnie skłonić do posłuszeństwa?

Mimo, że w dalszym ciągu przyjęty był wyłącznie Teci, podbiegł do Mary, chwycił ją wóół i wycisnął na jej ustach gorący pocałunek. Przegięła się wtył nagle rozradowana, podniecona.

— Czy muszę cię prowokować do pocałunków? — szepnęła, trzymając usta na jego ustach. — Czy trzeba wymuszać na tobie pieszczoty? Czy jesteś takim zimnym człowiekiem północy?.. Czy udajesz chłotę, a może... może... nie kochasz mnie?

Głęboko w smutne ciało w objęciach, jakby chciał zmiażdżyć. Był wściekły.

— Stał, nie tak mocno. Boi... — jęknęła.

Była jednak rada.

— Czuję, że mnie kochasz! — szepnęła, kiedy zwolnił uścisk i mogła zaczerpnąć tchu.

Dalszy ciąg jutro.

Odezwa do Społeczeństwa w dniu Święta Niepodległości

Obywateli! Dzień 11 listopada jest świętem odzyskania Niepodległości. Jeszcze przed 16 laty ziemię polską i bruki naszego miasta deptały buty pruskiego żołdaka. Pikelbauba była dotkliwym znakiem obcej władzy.

Po wrógu moskafu przyszedł jeszcze groźniejszy wróg — prusak. Uzbrojeni w najstraszniejszą bronię nowoczesną, dyktowali nam swoje prawa.

Naszą jedyną bronią były gorące serca i wysoki honor narodu.

I oto w dniu 11 listopada 1918 roku śmiertelnością broni karabinów, armat i gazów okazała się słabszą od mocy serc polskich.

Miljonowa armia wrogów pierzchała przed zakenspirowaną armją legjonowo-powiatką.

Staliśmy się wolnym Narodem na własnej odrodzonej ziemi.

Spełnił się sen ojców naszych, walczących pod Ostrołką, Grochowem, Dubicami i na świętych błotach.

Od 16 lat pracujemy dla wspólnej Wielkiej Sprawy dobra Rzeczypospolitej.

Odbudowaliśmy kraj ze strasznych ruin. Stworzyliśmy jedną z najpotężniejszych armii w świecie. Głos nasz waży na szali sił europejskich. Wybudowaliśmy wiele tysięcy szkół, fabryk i mostów.

Niech każdy rok mnoży nasze bogactwa materialne i siły duchowe.

Składając hołd wysiłkom bohaterów wodzów i żołnierzy, których krew hojnie przelana użyźniła niwy ojczyzny, a kurhany poległych wytknęły granice naszej Ojczyzny, dajmy nadal stanowczym wysiłkiem ku trwałej potędze własnego Państwa.

Niech żyje Rzeczpospolita Polska.

Program obchodu:
Dnia 10 listopada 1934 roku o godz. 19 capstrzyk orkiestr wojskowych.
Dnia 11 listopada r. b. O godz. 7 — hejnał z wieży kościoła Garnizonowego.

O godz. 9.15 — nabożeństwo uroczyste w świątyniach: wyznania prawosławnego, ewangelickiego i mojżeszowego.

O godz. 10.15 — uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym i Garnizonowym.

Po ukończeniu nabożeństwa nastąpi uroczyste dekorowanie Krzyżami Zasługi, odznaczonych w związku ze świętem 11 listopada oraz defilada garnizonu grodzieńskiego i oddziałów P. W.

O godz. 20.15 — uroczysta Akademia w Teatrze Miejskim im. Elly Orzeszkowej.

Wzywa się obywateli m. Grodna do udekorowania domów w dniu święta odzyskania Niepodległości.

Obchód Niepodległości w teatrze

W niedzielę dn. 11 listopada o godz. 8 m. 30 wiecz. obchód 16 rocznicy odzyskania niepodległości.

Na program tego wielce interesującego widowiska złożą się następujące punkty: widowisko zagal. p. poseł Konstanty Terlikowski. Z racji 20 lecia P. O. W. w Grodnie, które przypada w tymże dniu referat w opracowaniu prof. Busza wygłosi p. St. Juskiewicz. — P. Bol. Mierzejewski odśpiewa pieśni Noskowskiego, Moniuszki, Żeleńskiego — poczem 4-ty akt z „Sulkowskiego” Żeromskiego w wykonaniu pp. Bożewskiej, Rudnickiego, Zborowskiego, Lesiaka i Tańskiego, który jednocześnie jest reżyserem.

Część druga tego wieczoru nosi tytuł — Czynowi Jego cześć. P. Roman Tański wygłosi hymn St. Wyspiańskiego Veni-Creator. Była to chwila wiekopomna — historyczny rozkaz Marszałka Józefa Piłsudskiego z dn. 6 sierpnia 1914 r. zostanie odczytany przed frontem żołnierzy

przez p. B. Mierzejewskiego. „Bezimienny bohater” — będzie inscenizowaną reytacją rannego żołnierza, która opowiada wrażenia bitwy z 1920 r. w interpretacji dyr. J. Grodnickiego, będzie to zarazem pierwszy jego występ na scenie grodzieńskiej. Publiczność będzie miała możliwość zorientowania się o możliwościach aktorskich kierownika teatru. Wodzowi chwala — wypowie p. H. Bożewska. Ilustrację muzyczną w tym ciekawym wieczorze objął pod swą batutą znakomity kapelmistrz 81 p. por. Radziśzewski, który niejednokrotnie dał się poznać jako utalentowany artysta muzyk. Na uroczystość tę dyrekcja teatru za prasa wszystkich tych, komu ta radosna rocznica jest miłą.

Stwierdzenie starosty powiatowego w sprawie „praktyki” Wydz. Pow.

W związku z notatką zamieszczoną w „Ostatnich Wiadomościach” z dn. 8 listopada r. b. p. t. „Nieporozumienie czy praktyka Wydziału Powiatowego” stwierdzam:

1) że rolnik ze wsi Marcinowce gm. Lunną o którego autorowi notatki chodzi, opłaty za czynności meljoracyjne uiszczył tylko w połowie, na co posiadał kwit formalny wydany przez sołtysa, a ponieważ z zapłatą drugiej połowy należności zwlekał jak czytamy w notatce od 1929/31 r. do chwili bieżącej został pociągnięty do uregulowania zaległości drogą przepisów o przymusowej egzekucji.

2) że uzależnienie ważności kwitu od znalezienia grzbietu kwitu nie mogło mieć miejsca gdyż nie grzbiet kwitu, a rozkład świadczeń meljoracyjnych zadecydował o tem czy interesowany należność całkowicie lub częściowo uiszczył i opierając się właśnie na tym rozkładzie ustalono tylko częściową wpłatę przez płatnika któremu dokładnie po przeprowadzeniu korespondencji w drodze adm.

ministracyjnej, wyjaśniono całokształt sprawy.

3) wyjaśnienie oparte na rzeczowych i formalnych dowodach przekonało płatnika wyczerpująco, gdyż należność własnoręcznym podpisem zobowiązał się uiszczyć do dnia 1 XI 1934 roku.

4) że nie „indywidualny kaprys urzędnika” grał tu rolę, a fachowe i rzetelne ustosunkowanie się do sprawy.

(—) J. Drożanski
Starosta Powiatowy.

Samobójstwo zdradzonej

Bobryk Janina, lat 22, zam. we wsi Siurucowce, gm. Nowy Dwór pozbawiła się życia przez otrucie. Przyczyną samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość.

Stwierdzono również, że desperatka była w 6-tym miesiącu ciąży, czego do chwili jej śmierci domownicy nie zauważyli.

Pożar

W zagrodzie Grynla Klemensa we wsi Nowa Ruda, gm. Berszty wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny. Straty 300 zł.

Kino Polonja

Dziś od godz. 12, 2 i 4 p. p.

Dzwonnik z Notre Dame

Wstęp 20 gr.

UWAGA! UWAGA!

Wszystkim dobrze znana
FARBIARNIA
i pralnia chemiczna

H. Błoch i syn

Grodno, Pocztowa 3
która będąc wyposażoną we wszelkie nowoczesne maszyny wykonuje obstalunki sumienne, punktualnie po cenach znijzonych

Przyjmuje na sezon zimowy futra do farbowania i do czyszczenia, jak również palta pluszowe

Przyjęte do prasowania palta, garnitury zwraca gotowe za 15 minut.

Z poważaniem
H. BŁOCH I SYN

Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Początek o godz. 12-ej i 2-ej

Wstęp od 20 gr.

Człowiek małpa

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominiańska 29

Dźwiękowe-Kino Polonja
Pocztowa 4

WIEŻNICA
PRODUKCJA 1934/35
Wyprowadził HARRY BAUR

W nadprogramie „Pan Twardowski” na tie znanego wierszu Adama Mickiewicza

Dla młodzieży dozwolono

Wejście na pocz. seansów: 6, 8^{gr}, 10^{gr} (w święta od 4-ej) w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
Dziś!
Dzwonnik z Notre Dame

Nabożeństwo w kościele ewangelickim

W niedzielę dnia 11-go listopada r. b. odbędzie się w kościele Ewangelickim w Grodnie o godz. 9-ej rano uroczyste nabożeństwo z racji 16 stulecia „Niepodległości” w jęz. polskim.

Odprawi je naczelny kapelan ew.-augst. Wojsk Polskich Senior ks. pastor. F. Gloch.

Nabożeństwo żałobne

W dniu 10 listopa 1934 r., o godz. 10-ej rano w kościele Farnym w Grodnie odbędzie się nabożeństwo żałobne za dusze s. p. policjantów, poległych podczas pełnienia obowiązków służbowych w obronie współobywateli.

Nie wiele co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w Komunalnej Kasie
Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego

ISTNIEJĄCY od 1898 roku
SKLEP OĘDLIN
Zygmunta Tarasewicza
1-ego w Grodnie dyplomowanego mistrza na zasadzie egzaminów przed Izbą Rzemieślniczą w Białymstoku
Grodno, ul. Brygidzka 12
Poleca wyroby pierwszej jakości po cenach konkurencyjnych

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S. Wstęp od 40 gr.
Największy i najnowszy czolowy film produkcji sowieckiej p.t.
BURZA
w/g słynnego dzieła Ostrowskiego
Impońująca całość, potężna treść, cudowne melodie
„BURZA” to krzyk maltretowanej kobiety to tyranja ciemnoty to głos niezaspokojonych zmysłów
Nadprogram: Sportowa parada na czerwonym placu w Moskwie

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 6, 8, 10^{gr}
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.
Dziś wizja wojny chemiczno gazowej. Miasta w obłokach gazów, atak lotniczy, podstępne walki mocarstw o wydarcie nowych wynalazków w filmie p. t.
„ZAGŁADA”
Z dawno niewidzianym ulubieńcem publiczności
Harry Pilem
Już wkrótce „Szturmowa brygada”